Nr. 22. Sambor 1. grudnia 1900. Rok I.

CENA TYGODNIKA wraz z posyłką pocztową: całorocznie 12 Kor. półrocznie 6 „ ćwierćrocznie 3 „

Numer pojedynczy kosztuje 30 hal.

PRENUMERATĘ posyłać należy przekazem pocztowym wprost do administracyi „Prywatnego urzędnika“ *w Samborze.*

Listów nieopłaconych Redakcya nieprzyjmuje.

Adres telegraficzny: Prywatny urzędnik Sambor.

PRYWATNY URZĘDNIK

CENA OGŁOSZEŃ. Zwyczajne ogłoszenia za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hl.

Drobne ogłoszenia po 4 hl. od wyrazu.

Nadesłane: za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce 50 hl.

Doniesienia zaręczynowe, ślubne i inne zaraz po kronice za jeden wiersz 1 korona.

Rękopisów nie zwraca się

Tygodnik zawodowy, polityczny, społeczny, ekonomiczny i literacki.

WYCHODZI KAŻDEJ SOBOTY.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Jan Kazimierz Illukiewicz.**

Pamiętajmy o bursach dla naszych dzieci.

Czego nam potrzeba?

Z dyskusyi przeprowadzonej na ostatnim zjeździe urzędników prywatnych we Lwowie pokazało się dowodnie, że nie wszyscy dokładnie wiemy jaką drogą iść, aby polepszyć naszą niedolę i wielu z pośród nas nie wie, co dotychczas inni w tym kierunku zdziałali. Nie wszyscy są tak ospali jak my — i tak jak na innych polach, tak też i w inicyatywie poprawy niedoli naszej ubiegli nas Niemcy i Czesi.

Zjednoczenie urzędników gospodarczych we Wiedniu — instytucya podobna do naszego Towarzystwa wzajemnej pomocy urzędników prywatnych od dłuższego już czasu kołatała przez posłów sobie przychylnych w parlamancie i w ministeryach o przymusową emeryturę dla urzędników prywatnych i dokazała wreszcie tego, że projekt ustawy jest już gotowy i miał być przedłożony Radzie państwa do uchwalenia. Znane zajścia w parlamencie odroczyły tę sprawę. O tem wiemy wszyscy — wiemy także i o tem, że i nasi posłowie brali udział w deputacych — ale jak ta zamierzona ustawa wygląda i jak dalece zmienić ona może położenie urzędników prywatnych — o tem jak się pokazuje, nie wszyscy jesteśmy dokładnie poinformowani.

Projekt przymusowej emerytalnej ustawy, wypracowany został w ministeryum spraw wewnętrznych w departamencie asekuracyjno-technicznym — ma on być przedłożony osobnej ankiecie zanim się dostanie do Rady państwa. Projekt ten odpowiada w głównych zarysach tym uchwałom — jakie powzięte zostały na wiecach rozmaitych grup urzędników prywatnych i da się pokrótce streścić w następującej formie: Prawo poboru emerytury jest ogólne, przymusowe, obejmuje urzędników prywatnych wszelkiej kategoryi, nie mniej także i tych funkcyonariuszy urzędów państwowych, którzy dotychczas emerytury zapewnionej nie mieli. Do poboru emerytury uprawnieni być mają nie tylko właściwi urzędnicy prywatni, ale także urzędnicy tych publicznych instytucyi, które nie są urzędami państwowymi — jak urzędnicy miejscy, gminni i t. p. Zabezpieczenie emerytury obejmuje także i tych urzędników, którzy takową z innego tytułu mają już zabezpieczoną.

Emeryturę otrzymują urzędnicy prywatni w razie nieudolności do pracy w skutek choroby lub starości — a po ich śmierci także ich wdowy i sieroty. Opłaty na fundusz emerytalny wymierzane być mają w stosunku do pobieranej płacy, a wysokość opłaty wyliczoną być ma na podstawie premii przeciętnej i nie może przekraczać 10-12% poborów urzędnika. Wedle uskutecznionych obliczeń pokazało się, że urzędnik przez lat 40 opłacający wkładki, otrzymałby w 65-tym roku życia emeryturę w wysokości 75% swoich poborów. Fundusze emerytalne i wogóle cała instytucya pozostawać mają pod nadzorem państwa.

Projekt tej ustawy poprzedziły obszerne dochodzenia statystyczne odnoszące się do stosunków urzędników prywatnych. Rząd rozesłał 100,000 arkuszy z odnośnemi pytaniami do pracodawców i 520.000 list dla urzędników prywatnych. Po wypełnieniu tych list pokazało się, że w całem państwie jest 25.922 pracodawców i 99.537 urzędników prywatnych między tymi 3.920 kobiet.

Z tych 99.537 urzędników jest 61.900 zajętych w handlu i przemyśle, 17.154 w gospodarstwie rolnem i leśnem, 4.204 w górnictwie i hutnictwie 8.057 u notaryuszy i adwokatów. — Specyalnie jest 19.000 urzędników technicznych, 7.000 rolnicznych, 8.000 lasowych, 4.000 administracyjnych i kupieckich, 15.622 rachmistrzów 2.320 agentów podróżujących, 1.681 nauczycieli, 1.409 koncypientów, 370 autorów, 1.838 lekarzy i aptekarzy i 1.179 artystów.

Pomiędzy tymi urzędnikami służyło około 18.000, lat 6—10, 18.778, lat 11—20, 9.716, lat 21—30, 2.871, lat 31—40 i 1.006 dłużej niż lat 40. Brak pracy wynosi rocznie 1·75% i trwa przeciętnie 167 dni; w wieku 50 lat wynosi czas bez zajęcia 248 dni, w wieku 60 lat, 341 dni. Z obliczonej ogólnej liczby 99.537 urzędników prywatnych jest 55.541 żonatych — z tych 41.652 mają razem 107.752 dzieci. Powyższe dochodzenia statystyczne służyły do obliczeń asekuracyjno — technicznych — państwo nie przyczynia się w niczem do stworzenia funduszu emerytalnego, wszystkie więc koszta pokrywają sami urzędnicy wspólnie z pracodawcami.

Dla każdego kraju koronnego ma być utworzony osobny zakład ubezpieczenia, nie jest jednak wykluczonem, że w jednym kraju koronnym może być w miarę potrzeby utworzonych więcej zakładów ubezpieczenia, albo też więcej krajów małych może się połączyć i utworzyć jeden wspólny zakład. Skoro ta najbardziej nagła i potrzebna ustawa raz nareście przez parlament zostanie uchwaloną, wtedy i inne nie mniej ważne pomysły urzędników prywatnych poruszające sprawy, zapewne także pomyślnie dla nas zostaną rozwiązane. Jest nas bez mała sto tysięcy — a z dziećmi naszemi dwieście tysięcy ludzi wydziedziczonych, z pod prawa prawie wyjętych. Państwo nie może nad tą armią niezadowolonych — przyjść do porządku, tem więcej, że my nie żądamy przecież pomocy materyalnej, chcemy tylko, aby państwo użyło swojej władzy i powagi do nadania nam tych praw, jakie nam się słusznie należą.

Stosunkowi służbowemu musi być odjęty obecny charakter chwiejności i niestałości; prawo powinno ściśle oznaczyć granice, w których tak pracodawca jak i biorący pracę mają spełniać swoje prawa i obowiązki.

Towarzystwo urzędników gospodarczych we Wiedniu, zajmuje się tą kwestyą od lat wielu i uzyskało dotychczas przynajmniej ten jeden sukces, że potrzeba ustawy w powyższym duchu już ogólnie została uznaną. Obecnie nie chodzi już o to, czy ustawa ta, normująca stanowisko prawne urzędnika wobec pracodawcy jest potrzebną — tylko o to, jakiej treści ma być ta ustawa uznana za konieczną. Projekt ustawy wypracował profesor akademii rolniczej i leśnej we Wiedniu Dr. Gustaw Marchet i przedłożył takowy na walnem zgromadzeniu Towarzystwa urzędników gospodarczych odbytem we Wiedniu w dniu 25 czerwca 1899 r. Prezydium wspomnianego Towarzystwa złożyło ów projekt w odnośnych ministeriach z prośbą, aby tenże posłużył za podstawę do akcyi ministerialnej.

Prośbę tę poprzeć miała zbiorowa petycya wszystkich interesowanych w całej monarchii i w tym celu rozesłane zostały arkusze do zbierania podpisów.

Czy i komu owe arkusze do Galicyi zostały posłane, tego nie wiemy — nie słyszeliśmy bowiem, aby ktokolwiek tutaj ową petycyę podpisywał.

Oto w ogólnych zarysach obraz — w jakiem stadium znajduje się sprawa przymusowej emerytury i sprawa ustawy służbowej. Cóż zatem nam obecnie czynić należy?

Oto naszem zdaniem — powinnibyśmy się przedewszystkiem jak najrychlej dowiedzieć, co się stało z ową petycyą w sprawie projektu ustawy Dr. Marcheta — czy takową wysłano także i do Galicyi do podpisania i na czyje ręce arkusze do zbierania podpisów, ewentualnie zostały posłane?

Powinniśmy się poinformować w presidium Towarzystwa urzędników gospodarczych we Wiedniu, jak w ogóle sprawa cała stoi, i jakie kroki dalsze myśli presidium poczynić. Powinniśmy łączyć się razem i nasze także głosy dołączyć do ogólnego chóru.

Opócz tego powinnibyśmy korzystać z obecnych wyborów do parlamentu i zainteresować kandydatów do parlamentu naszą sprawą — udzielając nam życzliwym całego naszego poparcia. Po wyborach powinien każdy przewodniczący oddziału powiatowego Towarzystwa wzajemnej pomocy urzędników prywatnych zwołać walne zgromadzenie — aby się naradzić, któremu z nowo obranych posłów moglibyśmy najbardziej zaufać. Tym posłom należałoby w formie petycyi przedłożyć nasze żądania z prośbą, aby byli naszymi rzecznikami w parlamencie, to jest, aby nie odmówili poparcia usiłowaniom podjętem przez pokrewną nam instytucyę — względnie, aby sami wnieśli interpelacyę, co się dzieje z ustawą emerytalną i z projektem ustawy Dr. Marcheta. Że się tacy posłowie znajdą — o tem nie godzi się wątpić. Wszakże zawsze byliśmy lojalni i ogólnie znani jesteśmy z tego, że nigdy nie dawaliśmy posłuchu apostołom przewrotu. Mimo gnębiącej nas biedy, mimo tego, że my jedni jedyni czujemy się być wyjętymi z pod prawa nie łączyliśmy się dotąd jeszcze nigdy ze socyalistami i radykałami. Nikt nieuprzedzony nie śmiałby chyba twierdzić, że ten ruch, który w ostatnich czasach daje się spostrzegać w naszych szeregach ma charakter wrogi dla naszych pracodawców. Owszem my nie tylko nie mamy zamiaru występować przeciw pracodawcom, ale broniąc interesów naszych, bronimy zarazem i ich dobra. Praca nasza, która przecież na korzyść pracodawców idzie będzie lepszą i wydatniejszą, jeśli my się pozbędziemy tej niepewności jutra. — Zupełnie inaczej pracuje urzędnik mający zabezpieczony byt — jak inny ucisk any troską o jutro. Możemy więc śmiało występywać, gdyż nie chcemy złego — a to, o co prosimy, powinno było w dobrze zrozumianym obopólnym interesie już dawno dobrowolnie nam być danem.

W bardzo wielu powiatach znajdą się nam życzliwi posłowie. W naszym n. p. powiecie kandyduje Ks. Paweł Sapieha i Dr. Julian Szumlański. Obaj Ci kandydaci zasługują na nasze najgorętsze poparcie — gdyż i oni z pewnością nie odmówią nam swego poparcia. Ks. Paweł Sapieha na swoich urzędnikach daje dowód, że nie wszędzie jeszcze zaginęła dawna staropolska tradycya — w myśl której, magnat był opiekunem i przyjacielem swoich sług — a Dr. Julian Szumlański starosta w Żółkwi znany jest w szerokich kołach jako człowiek rzadkiej dobroci — bardzo czuły na biedę ludzką.

Jest przecież zacny Prezes naszego Towarzystwa wzajemnej pomocy — jest profesor Dr. Roszkowski i

tylu innych zacnych i szlachetnych ludzi. — Dla czegoż nie mamy się udać do nich z całem zaufaniem, ufni że nas potrafią zrozumieć. Ale odezwać się musimy wszyscy — aby przypomnieć światu, że w Europie istnieją krocie ludzi, o których prawo zapomniało.

Nie ma czasu obecnie zwoływać ad hoc zjazdu, aby dać komuś pełnomocnictwo do pisania do Wiednia w naszem imieniu. Sądzimy więc, że obowiązek ten ciąży na redakcyi naszego organu — i redakcya nie tylko ma prawo, ale i obowiązek zasięgnąć jak najobrzerniejszych informacyi i takowe w łamach Urzędnika ogłosić.

Jeden z prywatnych urzędników.

My z naszej strony dodajemy, iż w sprawie tej udamy się listownie po informacyę do Wiednia, a otrzymaną odpowiedź ogłosimy w tygodniku naszym. *Przyp. Redakcyi.*

Szanowni Koledzy!

W nadziej, że każdy z Was Szanowni Koledzy z łatwością zechce sobie przypomnąć, że w mowie mej na zjeździe w dniu 28 października b. r., omawiając sytuacyę prywatnych urzędników zaznaczyłem, iż zanim się coś poważniejszego u rządu da wyrobić, w pierwszym rzędzie powinniśmy na to uderzyć, by przyjść sobie z pomocą „doraźnie".

Najtrudniejszem, a przytem najważniejszem i w wysokim stopniu upokarzającem jest dla prywatnego urzędnika staranie się o posadę lub jakie takie zajęcie. — Co to się trzeba nakłaniać najpierw różnego rodzaju stręczycielom, a po dworach nawycierać łokci po kredensach i przy tej sposobności poddać się protokołowaniu fagaseryi, a gdy się wreszcie te wszystkie upokorzenia pomyślnie skończą, musisz zapłacić faktorne z pewnością 30 a nieraz i 50 złr. za posadę, na której nie wiesz, czy i roku się doczekasz, a gdy nie masz gotówki to sprzedawaj świnki, a nawet i ostatnią krowę. — Mnie się zdaje, że Szanowni Koledzy pod tym względem przyznacie mi słuszność, bo jeśli nie wszyscy, to połowa z Was, a przynajmniej trzecia część tego doznała.

Lecz czyż jest to potrzebnem, kiedy jest po temu inna droga, gdybyście tylko trochę zechcieli uwierzyć i przyczynić się z pomocą, jak to było umówionem na zebraniu. — Nawołuje nas dalej Szan. Redakcya „Prywatnego urzędnika" do założenia własnego bióra, któreby było połączone z takową.

Do założenia takiego bióra jest potrzebnem:

1) Wysłać okólnik do wszystkich P. P. Pracodawców.
2) Założyć księgi ewidencyjne.
3) Ogłosić we wszystkich dziennikach, że podobne bióro się otwiera.
4) Utrzymać osobnego urzędnika, któreby to bióro prowadził.
5) *Przy pomyślnych warunkach* bióro to przenieść do Lwowa.

To są obowiązki, jakie Redakcya z otwarciem biόra na się przyjmuje, zaś naszym jest:

1) Przy każdej sposobności nakłaniać każdego kolegę do prenumeraty naszej gazety.

2) Złożyć odpowiedną kwotę na pokrycie kosztów powstałych przez wprowadzenie w życie powyż wymienionych punktów. — Każdy więc bez względu na to, czy na razie potrzebuje lub nie, korzystać z tego biόra niechaj złoży na ten cel przynajmniej 5 koron.

3) Samemu prosić swego pracodawcę, by się nigdzie indziej nie udawał w razie zapotrzebowania urzędnika jak tylko do tegoż biόra. Podobnie dać sobie słowo, że sami nigdzie indziej zgłaszać się nie będziemy.

4) Donosić o każdej wolnej posadzie, a gdy się kompetent zgłosi, pewinni mu sąsiedzi pomagać w uzyskaniu tejże.

5) Prosić P. P. pracodawców, by raczyli się także przyłączyć z jaką kwotą, choć jednorazową.

Utworzenie więc tego biόra uważam za najpotrzebniejsze, tem bardziej, że nowy rok już niedaleko, a wielu to pragnie posadę zmienić? A jeszcze więcej będzie musiało. Każdy więc prawie z tych, jak to powyżej wspomniałem oglądać się będzie za świnką i krówką, czy warta 50 złr., aby mieć czem zapłacić faktorne za wyrobienie posady.

Przeto odzywam się do Was Bracia: nie żałujcie tych 5-ciu koron. — Ja pierwszy choć może w tym roku posady poszukiwać nie będę, daję 5 koron na początek, a bolałoby mnie to bardzo, jeślibym zobaczył, że nikt za mną nie idzie.

A zatem ściskam Was Kochani Koledzy prawdziwie przyjacielską dłonią, gdyż mi się zdaje, jakobym Was dziś jeszcze widział na zebraniu w sali „Gwiazdy" a ja ze swą nieudolną mową przed Wami.

Maryan Gallewicz z Anielówki.

Nie mając pewności, czy wszyscy moi Kuzyni, Przyjaciele i znani mi Koledzy pismo nasze prenumerują, podaję ich adresy, mając to przekonanie, iż takowe zaprenumerują. — Wszystkim tym Panom niniejszy numer wysłaliśmy. *Przyp. Redakcyi.*

Dodatkowo umieszczamy mowę P. Maryana Gallewicza, wypowiedzianą na posiedzeniu we Lwowie w dniu 28-go października br.

Szanowne zebranie! Przedewszystkiem muszę się zastrzedz, że słów barwić nie potrafię, ale przemówię do Was P. P. Koledzy słowami, jakie biedny rolnik przy pługu i radle, pracując na cudzej roli mógł się przyuczyć — a względnie mam wypowiedzieć przez usta swoje to, co inni Koledzy moi, którzy z niezależnych od Nich przyczyn tu jawić się nie mogli.

W pierwszym rzędzie witam Cię W. Panie Redaktorze „Prywatnego urzędnika" i składam Ci w imieniu moim i pozostałych kolegów z duszy i serca dzięki za łaskawe się zajęcie niedolą prywatnych urzędników i za narażenie swej własnej kieszeni, niezważając na zawód jaki Cię spotkać może, powziąłeś myśl, tę uskuteczniłeś, niosąc słowa pociechy po wszystkich kątach siedzib prywatnych urzędników.

Witam Was Szanowni Koledzy, imieniem pozostałych sąsiadów, życząc: abyśmy dziś zjechawszy się z wesołą myślą wracali do domu, bo do dziś, że się tak odważę powiedzieć „Szczo nam zasijaje, to i shasne“ oby i przed nami zaświeciła nadzieja, i aby i nam stało się jaśniej na drodze po której idziemy. — Bo ciężka, a ciężka ta nasza dola.

Dziś każdy z poddanych Państwa austryackiego żyje pod prawem konstytucyjnem, zaś my prywatni urzędnicy, a raczej powiedziawszy, prywatni męczennicy, żyjemy pod prawem dyspotyzmu, — jak w państwie rosyjskiem powie car „ja powyliwaju et. c. tak chcę, tak mi się podoba“ tak podobnie i nam, gdy powie pracodawca „tak chcę“ a już znachodzimy się na bruku i żadne prawo nas nie broni, bo nawet niebezpiecznie próbować do władzy się udawać, gdyż można się przez to narazić, że nas nazwą proceśnikiem, i że nikt nas później do pracy przyjąć nie zechce. — Słyszałem na własne uszy, gdy jeden z P. P.właścicieli dóbr powiedział w toku mowy do sobie równego: „jeden tylko spróbował mnie skarzyć, ale dostał taką nauczkę, że dziesiątemu zakaże“. — A zatem nikt nam nie pomoże, żyjemy w zapomnieniu, i dziś przyszło do tego, że nas do najpośledniejszej czeladzi policzono. — Zebrawszy to wszystko mamy naukę, jak gwałtownie potrzeba, byśmy się łączyli w jeden węzeł i to bez żadnej zwłoki.

Mamy w prawdzie zorganizowane Towarzystwo wzajemnej pomocy prywatnych urzędników, ale przypatrzmy się, że i ono walczyć musi i większych sił zebrać nie może. — Starsi przechodzą na emeryturę, wdów i sierót powiększa się z każdem rokiem, a kapitał prawie od 15 lat stoi na miejscu. — Nawoływania na młodszych, nowo przybyłych na tę *niewdzięczną drogę prywatnego zarobkowania* nic nie pomoga, bo są tak naiwni, że po prostu nie wierzą, czy tam jest rzeczewiście półtora miljona koron sięgający kapitał, — z niewiernymi Tomaszami nic nie poradzi, — Przed laty 15 o ile sobie przypominam, mówiono już o tej samej wielkości kapitału 740.000 złr., — pamiętam i to, że ze Skałackiego proponowali kupić majątek ziemski, czyż byłoby to złem? Widziałby każdy „korpus delicti“, a można było kupić kilka mniejszych majątków we wschodniej i zachodniej Galicyi, ale powiedziano wtedy, że to zgubne dla Towarzystwa, — a pytam co jest pewniejsze. — Wy Panowie, którzy pracujecie przy rolnictwie potraficie ocenić, czy możebnem jest, aby kapitał ulokowany w ziemi nie mógł się procentować do 4%, a za tych kilkanaście lat ziemia podniosła wartość w dwójnasób, o czem z Was każdy wie dobrze.

W prawdzie posyłają nam przedruk kamienicy, piękny budynek, ale dziś, gdyśmy się zjechali odmówiono nam sali dla braku miejsca, i w to wierzę, bo każda ubikacya musi być wykorzystaną dla oprocentowania się kapitału, a gdybyśmy byli mieli majątek ziemski, to moglibyśmy w jednej stodole to zebranie odbyć, a na brogach siana się przespać, a z pewnością najmilej nam by było (długo trwające oklaski) — i z pewnością każdy, ktoby był spojrzał na ten folwark z pośpiechem wielkim byłby biegł połączyć się z Towarzystwem wzaj. pom. prywat. urzęd., ale zostawmy to, niech tam mędrsi dalej radzą i opiekują się. Niektóremu z nas już i zapóźno przystąpić do Towarzystwa, Nam radzić przedewszystkiem, jak to z początku wspomniałem, jak przyjść sobie doraźnie z pomocą, — w pierwszym więc rzędzie stawiam projekt utworzenia własnego bióra wywiadowczego i to w jak najkrótszym czasie. Proszę więc wniosek ten wziąść pod rozwagę, a inne potrzeby stawiam w drugim rzędzie. (Oklaski).

POBUDKA.

Już w pierwszych numerach naszego tygodnika udowadnialiśmy konieczną potrzebę własnego pisma.

Kto choćby pobieżnie tylko czytał wszystkie numera „Prywatnego urzędnika“ nie może zaprzeczyć, że pismo to potrafiło w tak stosunkowo krótkim czasie poruszyć tyle spraw, mających przynieść tak dodatnie owoce dla całego stanu prywatnych urzędników i stać się pismem prawie niezbędnem dla każdego z postępem czasu kroczącego urzędnika.

Że kierunek naszego pisma, nasze tendencye i zapatrywania podziela cały ogół urzędników i z takowemi najzupełniej się solidaryzuje, niech za dowód czytającej publiczności posłuży ten fakt, że na zjeździe we Lwowie dnia 28. października b. r. wszyscy zebrani urzędnicy udzielili nam jednogłośnie „votum zaufania“, co też uważamy za najwyższe uznanie, jakie tylko nas kiedykolwiek spotkać może, i które napełnia nas otuchą i nadzieją, że praca nasza około podniesienia stanu prywatnych urzędników jest i będzie wydatną, a pożądane owoce wkrótce przyniesie. Uznanie to jest zarazem dla nas bodźcem do wytrwania w dalszej pracy nie zrażając się chwilowemi niepowodzeniami.

Jednakowoż dla egzystencyi każdego pisma, konieczną jest prócz pracy i poświęcenia się, odpowiednia ilość prenumeratorów, którzyby swoją prenumeratą pokrywali koszta wydawnictwa. — Niestety dotychczasowa liczba prenumeratorów niepokrywa nawet koszta druku, administracyi i porta, a cóż dopiero mówić o wielu innych wydatkach. Chcąc tedy zapewnić pismu naszemu niezawisłą przyszłość, udajemy się do naszych P. T. Prenumeratorów z prośbą, aby zechcieli w interesie egzystencyi tegoż rozwinąć szeroką agitacyę pomiędzy swymi kolegami w celu zjednania nam dalszych prenumeratorów. Dla Was Szanowni Panowie nie będzie to tak trudnem, a zapewnicie przez to egzystencyę i przyszłość naszego pisma.

Większa część prywatnych urzędników nie pojmuje owej, tak wielkiej doniosłości własnego pisma i woli prenumerować inne, mniej pożyteczne, a często i podejżanej wartości.

Na Was tedy P. T. Prenumeratorowie cięży obowiązek, owych kolegów o ważności i pożytku naszego pisma pouczyć i do zaprenumerowania nakłonić.

Niechaj tylko każdy z naszych prenumeratorów przysporzy nam jednego lub dwóch nowych prenumeratorów, a ogólna liczba przyjaciół naszego pisma podwoi się lub potroi i da nam możność nie tylko dalszego prosperowania, ale i swobodnego rozwijania się. Wszak wydatek na prenumeratę, jedną koronę miesięcznie wynoszący, jest tak mało znaczący, że każdy choćby i najbiedniejszy urzędnik bez najmniejszego uszczerbku dla siebie i swojej familii ponieść go może.

Jeżeli tylko uzyskamy taką ilość prenumeratorów, że będziemy w stanie prenumeratą pokryć całkowicie koszta wydawnictwa, starać się będziemy pismo nasze znacznie rozszerzyć i powiększyć.

Od Was tedy P. T. Prenumeratorowie zależy cały los i przyszłość naszego pisma, składając więc takowy w ręce Wasze, spodziewamy się, że niniejszy głos nasz nie będzie głosem, wołającego na puszczy.

Polowanie na zające.

Systematyczna hodowla szaraka wymaga więcej zachodu niż kosztów. Szkody przez niego czy to w polach, czy w lesie wyrządzane są bardzo nieznaczne. — Nieuzasadnione są przeto liczne skargi włościan narzekających na „straszne szkody“ wyrządzone rzekomo przez szaraki w ogrodach warzywnych i kapuście. Zając lubi kapustę istotnie, obgryza jednakże tylko liście zewnętrzne; które i tak odrzucane bywają.

Koszt karmienia zajęcy podczas większych śniegów jest stosunkowo nieznaczny, gdyż u nas, prawie zawsze, śniegi długo nie trwają. Właściciele ziemscy winni zwracać główną uwagę na tępienie lisów, jastrzębi oraz psów i kotów włóczęgów, na ściganie *kłusowników*, głównie zaś na prawidłowe polowanie.

Co do tępienia „szkodników“ dodatnie osiągniemy rezultaty, gdy za każdą ubitą sztukę obiecamy gajowemu, czy polowemu dobrą nagrodę. Lisy tępić należy — kopiąc młode na wiosnę, lub trując zimą; jastrzębie strzelać przy puhaczu, lub łowić w żelaza. Dawać też winniśmy sute nagrody za przytrzymanie każdego kłusownika, osobliwie zaś tak zwanego *wnykarza* — to największy wróg zwierzyny! Zwykły kłusownik, polujący ze strzelbą, zdradza się zawsze swoimi strzałami — wnykarz cicho i bez hałasu o wiele większe wyrządza szkody! Trzeba na ptaszka takiego polować wytrwale i niespodzianie przy wnyku, gdy na ranny obchód przychodzi uchwycić.

Wszelkie jednak starania nasze około rozmnożenia zwierzyny będą bezowocne, jeżeli nie wprowadzimy u siebie systematycznego polowania. Nadewszystko winniśmy stale mieć na uwadze, że niema szkodliwszego dla zwierzostanu polowania, niż z gończymi, lub chartami. Psów gończych, czystej krwi u nas prawie nie ma — są to przeważnie pokurcze z wyżłami, lub kundlami. — Przykro zaiste, że fatalny postęp cywilizacyi doprowadził nas do zatracenia jednej z najlepszych ras — lecz cóż robić, skoro tak jest, zgodzić się więc z tem musimy. Polowania z chartami istnieją jeszcze na Podolu, lecz i te za lat kilkanaście staną się... tradycyą.

Szkodliwym jest również bardzo praktykowany dość często rodzaj polowania „na pomyka“.

Przy takiej gospodarce trudno się dochować zwierzyny!

W interesie zwierzostanu leży, aby na zwierzynę polować, nawet co rok polować (z wyjątkiem chyba lat bardzo ciężkich), lecz pamiętać zawsze winniśmy, że zwierzyna nie znosi ciągłego niepokojenia i dlatego należy przyjąć za bezwzględną regułę w polowaniach zajęczych: nie polować nigdy na tem samem terytoryum dwa razy w ciągu jednego sezonu. Gdzie tylko w kraju prawidło to przyjęto, doczekano się świetnych rezultatów, o czem świadczą dobitnie kroniki o myśliwskie z lat ubiegłych. (D. n.)

Dr. K. NARYMUND.

OKÓŁKOWE.

(*Ciąg dalszy*).

Kwiaty są *obojnacze*, czasem tylko wskutek nieprawidłowości w rozwoju jednopłciowe, drobne, barwy białej, zielonawej (pietruszka), żółtej (bupleurum, anyż, koper) lub czerwonej (odmiana marchwi i scandix pecten Veneris oraz ziemniara), niekiedy niebieskiej jednakich rozmiarów, tylko *brzeżne* kwiaty baldaszeczków są zwykle większe.

Kielich tworzy na podzawiązkowej zalążni (germen) obwódkę złożoną z pięciu ząbków lub wcale nieznaczny obrąbek. Płatki korony jak niemniej pręciki (stamina) są osadzone na zewnętrznej stronie *krążka* (discus) silnie rozwiniętego, ktory wieńczy wierzchołek zalążni. Jedyny słupek, (pistillum) którego dwukomorowa zalążnia kryje w każdej z komór jeden, jedyny anatropiczny zalążek, ma dwie szyjki, które mają u szczytu znamię (stigma).

Owoc jest u wszystkich baldaszkowych *rozłupnią*, dzielącą się po dojrzeniu owocu (nie zawsze) na dwie jednonasienne *rozłupki*, między któremi jest *widlak* (carpophoron), rodzaj trzonka rozdwojonego, na którym owe rozłupki wiszą. Powierzchnia rozłupki, którą takowa styka się z drugą, nazywa się „*fugą*“, powierzchnia zaś zewnętrzna ma podłużne *żeberka* (jugera), a zagłębienia między nimi zwą się *żłobkami* (valleculae). Wewnątrz rozłupki w miejscach odpowiadających tym żłobkom leżą *przestworki olejne* widoczne w kształcie podłużnych *pręg* (vittae) barwy brunatnej.

Prócz pięciu żeber głównych są niekiedy na rozłupce cztery żeberka drugorzędne czyli *wręgi*.

Rozłupka kryje w swem wnętrzu *jedno tylko nasienie*, które jest z jej ścianami zrosłe. Zawiera ono „*białko*“ (endosperm) mięsiste lub zrogowaciałe, u szczytu którego jest zarodek.

Korzeń tych ziół jest *pojedyńczy;* czasem zanika, a wtedy wytwarza się *korzeniak*, który rozrasta się pod powierzchnią ziemi.

Korzeniak taki ma szaleń. Korzeniak szaleniu ma podobieństwo do korzenia selera, jest on jednak wewnątrz podzielony w poprzek na liczne komory, wypełnione żółtą cieczą.

Nie wdając się w szczegółowe opisy każdego rodzaju z osobna, ani systematykę, opiszemy pokrótce kilka roślin do tej rodziny należących u nas mniej znanych.

Pierwszą z nich jest: *płodzień* (eryngium Mannstreu) ziele podobne do ostu. Kwiaty jego tworzą *główkę* osadzoną na wieńcu długich, kolczystych wypustek tworzących osłonę (involucrum). Jest rośliną pochodzenia armeńskiego. Rośnie dziko w Galicyi w okolicy Śniatyna, Kołomyi aż ku Bukowinie, gdzie tworzy formalne kępy na pastwiskach. Ludowa nazwa jego: „Mikołajek“. W Polsce pojawił się równocześnie z Ormianami. D. n.

O potrzebie oddziaływania Towarzystwa leśnego na gospodarkę w lasach prywatnych.

Referat p. Kazimierza Gołębskiego na XVI. walnem zgromadzeniu gal. Towarzystwa leśnego w Stryju na dniu 13/8 1900.

(*Ciąg dalszy*).

Co się tyczy wykształcenia fachowego jest to bardzo pożądane, że wykształcenie powinno być, że powinny być szkoły zawodowe, że powinnoby się to wykształcenie dawać młodzieży. Przecież istnieje u nas szkoła lasowa, która tak złą nie jest, bo z niej wychodzą ludzie odpowiednio wykształceni, a wychodzi ich rocznie przeciętnie ośmu, więc przez lat 25, jak szkoła istnieje, to już dała nam wcale pokaźną liczbę ludzi fachowo wykształconych. Ale iluż z nich jest samoistnych gospodarzy lasowych? Zresztą większa część tych ludzi, a zwłaszcza w ostatnich czasach wszyscy prawie idą do innych zawodów, bo jako leśnicy nie mają utrzymania. W miarę niszczenia lasów, pomniejsza się naturalnie i dochód z lasów i każdy właściciel mówi, że potrzebuje tylko strażnika, aby pilnował, żeby mu chłop graba albo brzozy z lasu nie wywiózł, a nie pomyśli nad tem, aby dla przyszłości coś zrobić. Otóż co do ludzi fachowych to nie mamy takiego braku, bo przez 25 lat wychowało się blisko kilkaset ludzi, ale teraz prawie wszyscy są umieszczeni przy katastrze i nawet nie przystępują do państwowego leśnego egzaminu, bo niema widoków, że się im to na coś przyda. Prywatny właściciel daje leśnikowi 400 zł. mniej więcej, a o ile mi wiadomo, będzie to już jedna z lepszych posad, dalej daje kawałek gruntu, no i utrzymanie na parę krów. Przy takich warunkach nie mogą ludzie ci istnieć i idą gdzie indziej.

Jeśli sami właściciele nie mają odpowiednich wiadomości z dziedziny leśnictwa, to wtedy powinni się posługiwać tymi ludźmi, którzy są wykształceni fachowo — ale tego u nas nie rozumieją.

Jeżeli który właściciel (co bardzo często się zdarza) przy sprzedaży lasu zostaje wyzyskany, to przecież nie jest winą żadnego leśnika, bo dzieje się to dlatego, że tamten nie zasięgał fachowej porady. Przecież tyleby się w Galicyi znalazło leśników, którzyby potrafili szacunek drzewostanu przeprowadzić. Ale sprzedaż taka robi się sekretnie, leśniczy nic nie wie, co najwyżej zastrzega się dla niego jakiś procent i on ma tylko drzewo wydać, a potem już jest niepotrzebny. Cóż tu winno leśnictwo, jeśli podobny właściciel od swego wykształconego leśnika nie żąda żadnej opinii fachowej.

Myślę więc, że i pod tym względem nie można winić Towarzystwa leśnego, bo już słusznie p. Makarewicz zauważył, że wpływanie w tym kierunku, aby tych właścicieli pouczyć, lub wpływanie na ich wyższe wykształcenie, nie należy do kompetencyi Towarzystwa, nawet wedle statutu; to należy do innych czynników, a zdaje mi się, że trzyletnie wykształcenie w szkole lasowej byłoby wystarczające, gdyby tylko właściciele z tych uczniów wykształconych chcieli korzystać. C. d. n.

Znaczenie ściółki leśnej dla gospodarstwa leśnego i rolnego.

J. M. S.

(Ciąg dalszy.)

Z postępem rozkładu ściółki zmniejsza się stopniowo jej objętość i ciężar, co zresztą łatwo zrozumieć. Przekonać się też można łatwo o tem w lesie na każdym kroku. — Znikanie widoczne kup nawozowych — nie zasilanych na zewnątrz, — polega na tem samem zjawisku.

Czynności te chemiczne, odbywające się przy nieograniczonym przystępie powietrza, nie są niczem innem, jak tylko powolnem paleniem się (otlenianiem) składników organicznych, czego niezbitym dowodem jest wytwarzanie się znacznej przy tem ciepłoty. — Zasadza się ono zatem na przyjmowaniu z powietrza tlenu, a wydzielaniu bezwodnika węglowego, azotu i wody. — Przystęp powietrza atmosferycznego jest przeto koniecznym do rozkładu ciał organicznych. Według bowiem najnowszych badań rozkład ciał tych odbywać się może jedynie za pośrednictwem drobniutkich grzybków, które jak wszystkie grzyby — do rozwoju swojego potrzebują obfitego przypływu tlenu, a ten przyswajają one z powietrza, wydzielając natomiast bezwodnik węglowy. — Im obficiej czerpać go mogą z otaczającej je atmosfery, tem szybciej odbywa się ich rozwój, tem też prędzej postępuje rozkład ciał organicznych, — na których żyją. — Gdy przytem i do tworzenia się rozmaitych związków chemicznych, w czasie rozkładu powstających, konieczną jest obecność tlenu, przeto też ułatwiony przystęp, na postęp gnicia wspierająco działać musi. — Jeżeli warunek ten, jak w glebach zbitych (gliniastych, iłowatych) do pewnego tylko stopnia jest zastąpiony, wtenczas rozkład nie odbywa się prawidłowo, powstają tylko częściowo inne związki chemiczne, przemianę zaś taką zowiemy butwieniem ciał organicznych. Niekiedy butwienie równocześnie z gniciem odbywać się może (n. p. przy zbyt grubych warstwach ściółki.) Dowodów na poparcie twierdzenia tego nie brak nigdzie w lesie, gdy bowiem w drzewostanach zwartych, gdzie ruch swobodny powietrza bywa tamowanym, rozkład ściółki

i próchnicy postępuje wolno, gdy przeciwnie w położeniach i warunkach takich samych — na zrębach czystych lub w drzewostanach źle zwartych, rozkład ten odbywa się szybko, tak, że w krótkim już czasie ściółka zupełnie znika, lub też w mniejszej znajduje się obfitości. Tem także tłumaczy się pobudzający wpływ spulchnienia gleby na postęp rozkładu.

Z powodu utrudnionego przystępu powietrza, tworzą się rozmaite — mniej lub więcej doskonałe rodzaje próchnicy, które jednak w krótkim czasie przechodzą w stan normalny, jeżeli przystęp powietrza ułatwionym zostanie.

Sama jednak, choćby niczem nieograniczona obecność tlenu, nie wystarcza do rozkładu części organicznych; potrzebną jest jeszcze także pewna ilość wilgoci. Lecz jak z jednej strony niedostatek tejże tamuje wszelki rozkład, tak z drugiej zbytnia jej obfitość — utrudniając dostęp powietrza, działa na rozwój rozkładu ciał organicznych niekorzystnie. — Przekonać się o tem możemy w drzewostanach źle zwartych, wystawionych na bezpośrednie działanie promieni słonecznych; gleba wysycha tutaj do tego stopnia, że dla braku wilgoci wszelki dalszy postęp rozkładu ściółki — zupełnie prawie jest powstrzymany, gdy znowu w miejscach bagnistych rozkład ten odbywa się nader powolnie i niedostatecznie. Stąd wniosek łatwy do zrozumienia, iż drzewostany zwarte zachowując glebie odpowiednią ilość wody i nie tamując zbytecznie przystępu powietrza — najkorzystniej oddziaływać muszą na rozwój rozkładu ściółki. W tych też warunkach tworzy się próchnica najdoskonalsza. C. d. n.

KRONIKA.

Kalendarz od 2. do 8. grudnia 1900 r.

		rzym. kat.	grec. kat.
2.	niedziela	G. 1 Adw. Bib.	N. 25 po S. H. 8
3.	poniedział.	Franc. Ksaw.	Hryhorya Dek.
4.	wtorek	Barbary	**Wow. Boh.**
5.	środa	Sabby op.	Fyłymona
6.	czwartek	Mikołaja b.	Amfyłokija
7.	piątek	Ambrożego	Ekateryny
8	sobota	**Niep. P. NMP.**	Kłymenta

Kalendarz myśliwski i łowiecki. Polować wolno na: zające, kozły (rogacze) jarząbki, cietrzewie, głuszce, bażanty i kuropatwy, pardwy i dropie, ptactwo wodne i błotne.

Łowić wolno wszystkie ryby z wyjątkiem łososiat pstrąga, nie wolno zaś łowić raków zarówno samic jak samców.

Kalendarz ważniejszych jarmarków. 4. w Brzozowie, Dembicy, Stanisławowie.

Słońce wschodzi o godzinie 7 minut 44. zachodzi o godzinie 4 minut 0.

Księżyc wschodzi o godzinie 6 minut 53, zachodzi o godzinie 10 minut 44.

Pełnia dnia 6-go, o godzinie 12 minut 21.

W dniu 20. b. m. odbyła się w c. k. sądzie pow. w Mielnicy rozprawa p. Władysława Wyszkowskiego przeciw hr. Starzyńskiemu o pobicie. — Sąd zasądził Starzyńskiego, mimo obrony dwu adwokatów, na 6-cio dniowy areszt, względnie na 60 złr. grzywny. — Starzyński wniósł przeciw temu wyrokowi rekurs, zaś Wyszkowski zgłosił zażalenie przeciw niskiemu wymiarowi kary. — Dnia 21-go b. m. w tymże samym sądzie odbyła się druga rozprawa Wyszkowskiego przeciw hr. Baworowskiemu o zwrot należytości za przeciąg 6-ciu tygodni, t. j. za czas na jaki na podstawie kontraktu, obowiązany był hrabia awizować leśniczego, jakoteż o odszkodowanie za ogród — na podstawie jednak *przysięgi hrabiów*, na okoliczność, *że Wyszkowski wywołał pierwszy* (?!) *awanturę* (?) przyznał c. k. Sąd Wyszkowskiemu tylko zwrot za nasienie w kwocie 46 złr.

Konkurs. Towarzystwo wzajemnej pomocy Urzędników prywatnych ogłasza niniejszem konkurs na jeden posag w kwocie czterystu koron z fundacyi im. ś. p. Stefana hrabiego Zamoyskiego. O takowy ubiegać się mogą ubogie i moralnie prowadzące się dziewczęta prawego pochodzenia, we wieku od 16—24 lat, będące sierotami po obojgu rodzicach lub tylko po ojcu, który w obydwu wypadkach był rzeczywistym członkiem Towarzystwa wzajemnej pomocy Urzędników prywatnych. Prawo nadawania posagów z tej fundacyi służy Radzie nadzorczej Towarzystwa (obradującej zwykle w marcu). Kandydatki winny wnieść podania na piśmie do Wydziału centralnego Towarzystwa we Lwowie (adresując wyraźnie ul. Cicha 1) najdalej do dnia 30. grudnia b. r. i załączyć metrykę chrztu i parafialne poświadczenie śmierci rodziców lub ojca. Ubóstwo i dobre zachowanie się mogą być na podaniach samych poświadczone przez dotyczące urzędy duchowne i cywilne, przynależność zaś śp. ojca do Towarzystwa w charakterze członka stwierdzi na podstawie swych ksiąg Wydział centralny Towarzystwa. — Z Wydziału centralnego Towarzystwa wzajemnej pomocy Urzędników prywatnych.

Górski torf z przymieszką angielskiego kwasu siarkowego — według orzeczenia profesora Dra Bujwida, zabija wszelkie bakcyle tyfusu i cholery. Doświadczenia, dokonane w zakładzie hygieny wykazały, że bakcyle te w przeciągu pół godziny ginęły pod wpływem torfu górskiego, opatentowanego pod nazwą „humus“, zakwaszonego 0·5% angielskim kwasem siarkowym. Wobec panującego nagminnie tyfusu, zwracamy uwagę P. T. Czytelników na ten wynalazek.

Wobec panującej epidemii kur donosimy, że najlepszym środkiem zapobiegającym epidemii jest zlewanie kurnika olejkiem terpentynowym i dawanie kurom do picia zamiast wody, zwykłej herbaty chińskiej.

Przegląd polityczny.

W parlamencie niemieckim starali się niektórzy posłowie napiętnować publicznie sposób prowadzenia przez wojsko niemieckie wojny w Chinach. Odczytywano listy nadeszłe od żołnierzy niemieckich z Chin, którzy opisują rzezie dokonane na Chińczykach w najczarniejszych kolorach.

Prezydent Transwaalu Krüger wylądował w Marsylii na terytoryum francuskie, gdzie mu mieszkańcy sprawili bardzo owacyjne przyjęcie. Z Marsylii udał się do Paryża, gdzie go prezydent Francyi rewizytował.

SKRZYNKA POCZTOWA.

W. P. St. U.... w M.... Pismo nasze jako zawodowe ma przedewszystkiem na celu podniesienie stanu prywatnych urzędników, a jako takie nie może się bawić w napaście rewolwerowe.

Z drukarni Schwarza i Trojana w Samborze.